Rok II. Lwów, sobota 11. stycznia 1908. Nr. 296.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . . . 50 h	mies. z przes. poczt. . 1 K
„ z dostawą do domu 1 K	kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. św. Szymona 2.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Wczoraj na Podwalu, naprzeciw Dnistru, czekałem na tramwaj. W miejscu tem jest rodzaj małej dwuramiennej terasy, która z Wałów Gubernatorskich prowadzi na ulicę. Krótka ta ścieżyna jest bardzo spadzistą i podczas gołoledzi jest rzeczą ryzykowną, chcieć tędy wyjść na Wały, albo z nich zejść. Niezważał na to jakiś staruszek, i ścieżką tą począł z Wałów zstępować ku ulicy, ale zaraz u góry pośliznął się, upadł i po gołoledzi zjechał aż na bruk ulicy.

Przechodziła w tej samej chwili ulicą gromada studentów, a na widok starca, zjeżdżającego na plecach po tej równi pochyłej, wybuchnęli wszyscy szalonym śmiechem.

— A to ci miał sannę! — zawołał jeden ze studentów.

— Pyszna szlichtada!

— Dać pryka do Colosseum!

— Bis! fora! bis! — wołali inni klaskając z uciechą w ręce.

Tymczasem starowina leżał na ziemi, oszołomiony swoim upadkiem, a zapewne i potłuczony, bo na twarzy jego malowało się uczucie przestrachu i bólu.

Jakoś luzem obok tej gromady studentów szedł chłopczyna o bujnej, płowej czuprynie, także w mundurek ubrany, ale ten, zamiast się śmiać i krzyczeć, podbiegł do staruszka i ująwszy go pod ramię, począł go dźwigać do góry.

Reszta studentów na ten widok wybuchnęła jeszcze większym śmiechem.

— A niech ci zapłaci! — zawołał któryś z gromady.

— Sankujcie się razem! — krzyczał drugi.

Chłopczyna niezważał jednak na te docinki, pomógł staruszkowi podnieść się na nogi, otrzepał go ze śniegu i poszedł swoją drogą.

Dopędziłem go, gdy skręcał w ulicę Ruską.

— Pardon, kawalerze — odezwałem się kładąc mu rękę na ramieniu — wolno zapytać o nazwisko?

Chłopak zaczerwienił się i spojrzał na mnie z zakłopotaniem.

— Ich verstehe nicht polnisch — odpowiedział z widocznem zażenowaniem — mein Vater ist Infanterie-Hauptmann und wir sind erst unlängst aus Graz nach Lemberg versetz worden.

— Ach, so! dann pardon, mein braver Junge — rzekłem na to również zażenowany i wróciłem się do tramwajowego przystanku.

Młody niemiaszek wstydził się, że nieumie po polsku. A ja się wstydziłem, że polscy chłopcy nieumieli tego, co on umiał.

U nas i na świecie.

Dochodzi podobno do skutku to, w co bardzo trudno nam przychodzi uwierzyć, a mianowicie

sojusz ludowców z konserwatystami.

Z Wiednia właśnie donoszą, że uporczywie po Lwowie krążąca plotka okazuje się prawdą. Rokowania między obydwoma stronnictwami ukończono i wkrótce nastąpi zupełne między niemi porozumienie. Rzecz to nader znamienna, a znamienna dlatego, ponieważ gazeta wiedeńska *Vaterland* zaznacza, że z chwilą zawarcia sojuszu ludowców ze stańczykami i wstąpieniem pierwszych do Koła polskiego, rola Unii demokratycznej będzie skończoną.

Myśmy wyrazili już zdanie, że jakkolwiek na razie nie piszemy się na listę wspomnianej unii, jednakże rokujemy tej unii świetną przyszłość na ten wypadek, gdy zespoli wszystkie demokratyczne frakcye

w jedno, patryotyczne, narodowe stronnictwo,

pod wspólnym sztandarem Koła polskiego. Rozumie się, że w szeregach tych nie powinno braknąć i ludowców.

O takiej solidarnej, zespolonej w jednej narodowej pracy całej polskiej repre-

Na stacyi ratunkowej podczas mrozów.



zentacyi marzyli wszyscy Polacy. Tymczasem nadzieje te rozwiały się.

Projektowany zjazd wszechsłowiański

obudził w hakatystach pruskich wielki niepokój. Ogłaszają oni w swoich piśmidłach na postrach narodom słowiańskim, że inicyatorzy jego zmierzają do zrusyfikowania drobnych słowiańskich szczepów. Z drugiej strony straszą oni samych Moskali

buntem narodu polskiego.

Nic dziwnego. Tonący się brzytwy chwyta. Prusacy zrozumieli już dobrze arcyniemiłą sytuacyę, w jakiej się znaleźli. Przeciw nim stanął cały świat. W Londynie powstała spółka handlowa pod nazwą „Sarmatica“, która ma jedynie na celu pośredniczenie i robienie wszelkich ułatwień w stosunkach handlowych ziem polskich z Anglią. A Anglia to kolos w świecie handlowym. Co zresztą raz postanowi — tego dokona. Mamy więc przed sobą nowe pole do pracy, nowe drogi rozwoju, który nas w przeciągu lat kilku może postawić na nogi i wzmocnić ekonomicznie tak, że potwór hakatystyczny zawyje ze złości i schowa bezsilnie ogon pod siebie.

Skutki polityki Prusaków już się okazują. Jak donoszą telegramy

Bülow ma się podać do dymisyi,

bo mu już rozum nie domaga. Pragnąłby odpocząć. W Rzymie już kończą odnowienie jego pałacu, w którym ma mieszkać. Czy miła mu będzie emerytura, gdy go wieści niepokoić będą o ekonomicznej porażce Prus wskutek jego polityki?

Umysły polityczne świata zajęte są w wysokim stopniu

sprawą Oceanu Spokojnego.

Niedawno, jak donosiliśmy wypłynęła z Atlantyku na Ocean Spokojny olbrzymia armada Stanów Zjednoczonych. Dotychczas Stany miały na tym oceanie tylko nieliczne małe statki — obecnie wysłały całą swoją flotę. Przypuszczano, że flota ta ma na celu nastraszyć Japończyków, którzy wywołują ciągłymi ruchami w Ameryce niepokój. Jakoż istotnie telegramy doniosły, że flota japońska nagle gdzieś się podziała, tak, że nikt o niej niewie, gdzie jest i co robi. Możliwe że... oczekuje armady amerykańskiej... z naładowanemi działami. W tej mierze nic jednak pewnego powiedzieć nie można. Spacer wielkiej amerykańskiej floty ma rozległe plany. Stany Zjednoczone chcą zyskać sobie powagę na Oceanie Wielkim i gotowe się zwrócić nietylko przeciw Japonii, ale i przeciw Anglii, która znowu będzie miała do wyboru: albo pogodzić się ze swoją rywalką, Rzeczpospolitą Stanów Zjednoczonych, albo zawrzeć sojusz z Japonią i bronić się. W sprawę tę wciągnięte być mogą i inne potęgi morskie, jak Francya, Niemcy, Rosya i t. d.

Sfery oficyalne amerykańskie sa ogromnie zaniepokojone wiadomościami o pogotowiu floty japońskiej.

Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.

Dr. Lieberman przed towarzyszami.

W niedzielę dnia 5-go stycznia b. r punktualnie o godzinie 12-tej w południe rozpoczął był w Przemyślu dr. Lieberman tłumaczyć towarzyszom w sali domu narodnego, dlaczego przez przeciąg przeszło półrocznego siedzenia we Wiedniu i parlamencie nie mógł niczego dotąd swoim wyborcom z przyobiecanych dobrodziejstw zrealizować.

Wyjaśniał to do godziny pierwszej, poczem nieliczni zgromadzeni towarzysze i obywatele wyrażali mu najzupełniejszą i prawdziwą wdzięczność, że ich długo nie nudził.

Na frazesy takie, że polityka Koła polskiego jest nikczemną, że w brudny sposób przeszkadzała akcyi tow. Liebermana w sprawie reform dla ludu, (jakie to miały być reformy, o tem się nie mówi), że drożyznę w kraju podtrzymuje polityka polska, że Koło polskie pragnie wygłodzenia całej Galicyi, że krzywda Rusinów w Galicyi jest o pomstę do nieba wołającą, że niczem wobec tej krzywdy jest cała polityka antypolska w Prusiech,—na frazesy takie żydka przemyskiego nawet najgłupszy towarzysz już się złowić nie da.

A już szczytem bezczelności, arogancyi i zarozumiałości p. Liebermana było porównanie misyi jego socyalnej z legendą o królu.

Pan poseł towarzystwa przemyskiego wołał, podskakując na jednej nodze i bryzgając w okół żółtą śliną:

„My, wasi posłowie, odrzuciliśmy precz koronę i purpurę, odtrącili blichtr i zaszczyty, by pracować dla dobra ludu! My idziemy jak ten król z legendy w burzę życia społecznego bez zaszczytów i blasku.

My niesiemy w lud tylko świętą słuszność swojej sprawy i miłość serdeczną i skuteczną pomoc dla uciśnionych“.

Jakżeby to uczciwiej i jaśniej i prawdziwiej brzmiało, gdyby p. Lieberman bijąc się w piersi, powiedział był:

„My — wasi posłowie, obdarliśmy was ze skóry — ażeby mieć zapewnione dyety i fotel w parlamencie, my nie odtrącimy żadnego blichtru i nie pogardzimy żadnym zaszczytem, byle tylko jaknajwięcej zyskać dla siebie. My pełzamy jak ten gad zimny w najsmrodliwsze męty życia społecznego, które są dla nas blaskiem życia — niesiemy bezprawie, korupcyę,

---

ST. POŻAROWSKI. 76

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Ferdyk widząc, że Trupiszyn wraca z pustemi rękami, począł mu robić gorżkie wymówki.

— Dzisz, jaka głupia jucha z ciebie! A mówiłem ci, że z tymi miaukaczami od polityki niema interesu. To dziady i tyle. Oni sami naciągają robotników i hulają za ich pieniądze. Jeden Bryłant ma budę i barówkę, ale pierwej psu kiełbasę z gardła wyrwiesz, niż od niego co dostaniesz. Znają go tu i harpagon ci z niego taki, że jak nikt nie widzi, to niedopałki z cygar na ulicy zbiera.

— Ale on jednak będzie wolał kieszeń wypuczyć, niż iść do kryminału — odparł ponuro Trupiszyn.

— On do kryminału? — zaśmiał się Ferdek — To ty chyba niewiesz, jakie to morowe psy te socyalisty. Oni w jasny dzień zabiją człowieka, na oczach całego miasta coś ukradną, a im nigdy zato nic, tak się sprytnie umieją urządzać. Jeszcześ frajer i niewiesz, z kim masz okoliczność. Ty im daj spokój, bo ani zipniesz, jak się wezmą do ciebie.

— Niech mnie całują w nos! — zaśmiał się Trupiszyn. — Z gorszymi ja miał robotę w Kentucky, a dałem im radę. Ale co my teraz zrobimy? Ja głodny jak pies!

— A ja myślisz że nie? Dwie godziny straciliśmy naprożno. Przez ten czas można było takie cejco zrobić, że joj!

— Jeszcze niestracone. Prowadź chłopie, i mów co robić.

Wyszli obaj na ulicę i skierowali się ku miastu. Gdy doszli do kościoła św. Antoniego, Ferdek zakomenderował: halt!

— Co jest? — spytał Trupiszyn.

— Pójdziemy przestudyować klepsydry pośmiertne, jakie są rozlepione na kościele. Patrz, umarł jakiś radca Kuczyński i wczoraj odbył się jego pogrzeb z ul. Zimorowicza. Jazda do jego mieszkania!

— I czegoż ty chcesz od nieboszczyka?

— Kapuj teraz, co ci powiem. Będzie rodzina po nieboszczyku. Do niej się zgłosisz i zaczniesz jojkać na śmierć radcy. Powiedz, że gdy był jeszcze zdrów, to ci obiecał dać coś ze swojej garderoby, abyś mógł objąć posadę przy kolei. Lamentuj okropnie, a będziesz widział, że rodzina zaraz wyciągnie jakie portaliony albo inną chaderę i da ci. Tylko musisz dobrze jojkać. Pierwej spytamy się u stróża, kiedy nieboszczyk jeszcze na świat wyłaził, bo mogliby cię załapać...

Niebawem doszli do miejsca przeznaczenia i zasięgnąwszy języka u stróża — a jeszcze dobrze poduczony przez Ferdka, poszedł Trupiszyn na górę i zadzwonił do mieszkania. Niebawem wpuszczono go tam. Ferdek został na schodach i z niepokojem czekał na rezultat. Ale minął dobry kwadrans, nim Trupiszyn znów się pokazał. Przez lewą rękę miał przewieszonych parę sztuk garderoby, a nadto zadzierzgniętą na palec parę kamaszków. Schodząc uśmiechał się do Ferdka i pokazywał mu z daleka swą zdobycz.

— Megaj! Megaj prędzej! — apostrofował go Ferdek i biegł naprzód na dół.

Wyszli na ulicę i weszli do innej bramy. Ferdek chwycił zaraz garderobę i zaczął ją sortować i oceniać.

„Cejco“ było dość obfite, gdyż kilka kawałków garderoby, mało zużytej, przedstawiało, według oszacowania Ferdka, wartość do 30 koron.

— Chodź na Opałki, — rzekł Ferdek — bo choć na ulicę Sobieskiego bliżej i żydy tam lepiej za chadery płacą, to mógłby nas dziad anhaltować (policyant zatrzymać), a że ty niemasz żadnych papierów, to trzymaliby cię może i parę miesięcy w kwaczu.

Weszli na ul. Cybulną i tam u jednego z tandeciarzy sprzedali całą garderobę za tyle, jak ją Ferdek szacował. Tylko kamaszki zatrzymał Trupiszyn dla siebie, bo te, jakie miał na nogach, były długą drogą zupełnie zdarte.

Pieniądzmi podzielili się pół na pół jak najrzetelniej.

— Teraz dyma na obiad — zadecydował Ferdek. — Gdzie pójdziemy?

— Ja idę do Bombacha. To mój bajzel. Może tam spotkamy jaką znajomą. Coś mnie ciągnie do tego bajzlu...

Ferdek nieoponiał się, tembardziej, że na ul. Kaźmierzowską mieli blisko. U Bombacha zasiedli w tym samym pokoju, co rano, i kazali sobie podać sute jedzenie, które obficie zakrapiali wódką i miodem.

Gości było tam już dosyć, rozumie się gości płci żeńskiej, która stanowiła główną klientelę tego szynku.

Trupiszyn począł się rozglądać za Makryną. Postanowił zbliżyć się do niej, dać się jej poznać i wypytać, co słychać w Słobódce leśnej. Były to przecie jego rodzinne strony i ciekawość go zmagała, co się tam po tylu latach zmieniło, i co robią jego starzy znajomi.

(C. d. n.)

rozkład — gangrenę i nienawiść w społeczeństwo — i pod pokrywką miłości dla uciśnionych, budujemy sobie ołtarze i napychamy kieszenie“.

Tego p. Lieberman nie powiedział — ale wierzymy mocno, że niebawem nadejdzie chwila, w której przejrzą obałamuceni i zdeprawowani — ci najbiedniejsi wśród najbiedniejszych — i powiedzą wprost w oczy wszystkim Liebermanom:

„Precz od serc, dusz naszych — precz od kieszeni naszych i naszej krwawicy!“

I wówczas to dopiero p. Lieberman będzie chadzał jak ów legendowy król — bez purpury i płaszcza a nawet bez inexprymablów, butów i szkarpetek.

LWOW W RYMACH.

(A la Tetmajer).

Choćbyś nie była moją żoną
Umiłowaną, poślubioną —
Pójdziemy razem cisi, sami,
Naprzód przez ogród Jezuicki,
Gdzie pachną drzewa... śmierdzą Icki —
Pójdziem głównemi ulicami:
Trzeciego Maja i na Wały,
Gdzie się gromadzi gród nasz cały,
Gdzie barwną rzeką płyną tłumy,
W którego środek ja cię zwabię.
Pachnieć nam będą tu perfumy,
Szumieć nam będą tu jedwabie
Jako dojrzałe w polu zboża,
Jako bór w cichą pieśń zaklęty;
Potem pod hotel pójdziem Żorża,
Podziwiać Stella dyamenty,
I pójdziem dalej hen ku Fredrze
Przeglądać twarze malowane,
Naszminkowane, spudrowane;
Aż wreszcie wrócim ku katedrze,
Będzie to czas po dwunastówce,
Ujrzysz młodzieży złotej hufce,
Zastępy panien na wydaniu,
Co od lat marzą o kochaniu,
I zamążpójściu, lecz daremnie.
Ach jak tu miło, jak przyjemnie,
W tym przeznaczonym do sprzedaży
Pachnącym, barwnym, gwarnym tłumie!
Bogaci, biedni, młodzi, starzy —
Wszyscy flirtują, jak kto umie.
Na wszystkich twarzach żar się pali —
Bogu, co Jego — już oddali
Teraz innego wielbią boga...
Tu więc kochana, moja, droga —
Jeżeli dusza twa zapragnie
W tym ogniu dla się sprawę upiec —
Ja cię jak cielę, lub jak jagnię
Sprzedam, gdy tylko... będzie „kupiec.“

d. sen.

Lord Kelwin.

Największy i najznakomitszy fizyk obecnych czasów, Wiliam Thomson urodzony 1824 w Belfast w Anglii, zmarł dnia 17. grudnia 1907. Nietylko Anglia, ale cały świat stracił w nim znakomitego uczonego. Wiedza zawdzięcza mu dużo znakomitych prac w dziedzinie fizyki, w szczególności zaś kilka przyrządów go mierzenia elektryki. Za zasługi swoje wywyższony został do stanu szlacheckiego i znany jest światu naukowemu pod imieniem „Lord Kelwin“.

Jego wywody matematyczne wywracają z korzeniem bajkę o wiecznem istnieniu wszechświata i o siłach, wiecznie w nim się objawiających. Owszem Kelwin wykazał dobitnie, że jako każda siła się wyczerpuje, tak też i w świecie tej siły ubywać musi. Zasada ta o rozpraszaniu się energii, czyli siły i straty jej dla dalszej pracy, znaną jest między uczonymi pod nazwą „eutropia“.

Lord Kelwin używał dla wyświetlenia tej prawdy takiego obrazu: „Gdybyśmy sobie przedstawili świat jako świecę niegorejącą, moglibyśmy go sobie przedstawiać jako wieczny. Ponieważ wszelako świat sobie musimy przedstawiać jako świecę gorejącą, musimy przypuścić i jego początek i jego koniec, kiedy słońce nie da więcej swojego światła“.

Obraz ten rozumie każdy i najprostszy człowiek, przeto przyda się niejednemu, by zamknąć usta półgłówkom, mówiącym o „wieczności materyi“ i przeczącym uporczywie istnieniu Boga. Któż z nich może się równać takiemu uczonemu, jakim był Kelwin? Może niedowarzony pigułkarz Reger lub niedoszły student Ignacy Daszyński?

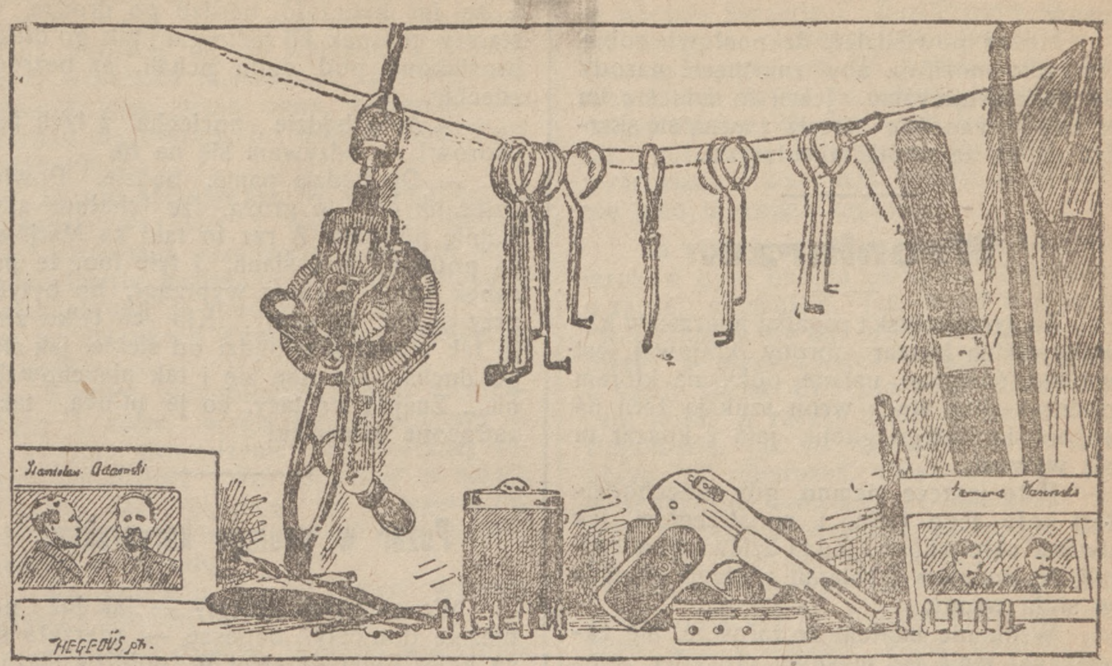
Największy więc fizyk i matematyk obecnych czasów potwierdził słowami nauki pierwszy artykuł naszej wiary: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi“. Potwierdza się więc doświadczenie ogólne: „Trochę nauki prowadzi do dyabła, nauka zupełna do Boga“. Najznakomitsi fizykowie i matematycy byli i są ludźmi głębokiej wiary“.

Wiadomem jest o lordzie Kelwinie, że r. 1903 w Cent te słowa, świadczące dobitnie o jego przekonaniu religijnem, powiedział:

„Nauka ścisła wyraźnie potwierdza twórcę i kierującą siłę i zmusza nas przyjąć ją jako artykuł wiary“.

Słusznie więc powiedział pewien uczony na jednem zebraniu: „Ateizm i darwinizm jest dobry dla półgłówków i dla kucharek“.

Arsenał Wasińskiego.



Posłowie złodziejami.

(Skandal parlamentarny).

Bójki, paszkwile, karczemne łajaniny, branie łapówek od wielkich aferzystów, wilsonady i panamy, ustawy rabunkowe w rodzaju francuskiej o konfiskacie dóbr kościelnych, albo pruskiej o wywłaszczaniu jednych obywateli, aby ich własność oddać innym, — to wszystko już bywało w parlamentach, złożonych z wybrańców możliwie najszerszego ogółu i nawet w takich parlamentach, jak pruski, w którym przeważnie zasiadają same podpory krzyżactwa. Zdawało się, że dzisiejsze wyrocznie „woli ludu“, obdarzone nietykalnością, nie potrafią już zadziwić publiczności żadną nową sztuką z zakresu kryminalnych. Okazało się jednak, że może jeszcze być parlamentarny skandal nad skandalami, a przekonały o tem hiszpańskie kortezy. Jeden z tamtejszych posłów, Katalończyk, separatysta, gromadził po cichu dowody poselskich szacherek, a gdy zebrał ich mnóstwo, podał ten pasztet w interpelacyi do rządu, co się teraz stało.

Hiszpańscy posłowie — jak nasi w Wiedniu — mają darmo papier listowy i koperty. Sprzedawali go więc kupcom w takich ilościach, że do Madrytu nikt oprócz ekonomatu kortezów nie sprowadzał tego towaru. Ale to jeszcze nic. — Posłowie hiszpańscy biorą darmo marek pocztowych, ile chcą, a nadto mogą bezpłatnie wysyłać pocztą pakunki, jeżeli je nadają w kantorze pocztowym w samym gmachu kortezów. Korzystali więc z tego w ten sposób, że ekspedywowali towary kupców madryckich, a brali od nich połowę zwykłej taksy pocztowej. Robiło się to bez ceremonii do takiego stopnia, że w ciągu miesiąca jeden deputowany zużytkował na kupieckie listy 20 tysięcy marek pocztowych, a inni mieli po kilkaset pesatosów miesięcznego dochodu za wysyłanie pakunków. Ale i to jeszcze nie wszystko. Najliczniejszą komisyą parlamentarną jest budżetowa. Każdy deputowany chciał do niej się dostać, i dopóty robił opozycyę, dopóki nie został członkiem tej komisyi, poczem już wszystko na hiszpańskim świecie widział w różowem świetle.

Dlaczego tak się zmieniał, to się okazało dopiero teraz. Oto mnóstwo rubryk w budżecie wydatków komisya powiększała, porozumiawszy się przedtem z przedsiębiorcami robót publicznych, dostawcami do armii, floty, szkół państwowych, więzień, kolei i t. d. Nadwyżki szły do kieszeni członków komisyi budżetowej, a żaden przedsiębiorca nie dostał roboty lub dostawy, jeżeli przedtem nie umówił się z członkami komisyi. Obliczono już, że

w ten sposób w roku przeszłym stracił skarb państwa mniej więcej dwa miliony pesatosów.

Można powiedzieć, że posłowie robią wszystko możliwe, aby zniechęcić narody do parlamentaryzmu. Jeżeli to uda się im w końcu, zapóźno narody zaczną się skarżyć na to, że wrócił absolutyzm.

Wroniarze.

Za łyczakowską rogatką naprzeciw kawaleryjskich koszar obrony krajowej jest wielkie, śniegiem usłane pole, na którem podczas zimy stada wron szukają żeru na kupach końskiego gnoju, jaki z koszar tu się wywozi.

Było jeszcze ciemno, gdy przechodziłem koło tego pola, i spostrzegłem, jak dwóch chłopaków i jedna dziewczyna uwijali się po niem i zbierali z niego złapane w sidła wrony.

Wron nie miałem co żałować, ale zaciekawił mnie ten masowy proceder, więc podszedłem do jednego z chłopców pytając go, co z temi wronami robią. Ciekawość moja zwiększyła się, gdy zobaczyłem, że każdej schwytanej wronie ukręcają zaraz łeb i wrzucają je do tak zwanej ducki, czyli koszyka o dwóch uchach, jakiego się używa na węgle.

Ale chłopak niebył skory do zwierzeń. Popatrzał na mnie podejrzliwie i mruknąwszy coś niezrozumiale pognał ku wronie, która o kilkadziesiąt kroków właśnie trzepać się zaczęła na pętlicy.

Poszedłem więc swoją drogą, ale tuż przy polu jest karczma, a przed nią stał żyd i siekierą odrębywał lód u progu.

— Panie — pytam karczmarza — czemu te dzieciaki tak mordują te wrony.

Karczmarz spojrzał w pole i rozśmiał się.

— Nu, — objaśnił mnie—jejich matka, jak te wrony oskubie i nogi im poobcina, to wuna je sprzedaje potem na placu Teodora za kury.

— Ależ panie kochany, to facecya! — tłómaczę karczmarzowi.

Na to jednak odzywa się jakiś chłop, który podczas rozmowy do nas się zbliżył:

— Kiedy tak je, proszę pana. To są dzieci Knapika i cała ich familia jest taka przemyślna. Ojciec przemytnik, matka cygani na wszystkie strony, a dzieci jej w tem pomagają. Najstarszy syn, co ma może dopiero czternaście lat, siedzi teraz w kozie, bo przed Bożem Narodzeniem w nocy na cmentarzu łyczakowskim choinki wycinał. Ten chłopak, co teraz wronę do kosza niesie, utyka na jedną nogę, bo mu ją chłop przetrącił tamtego roku, a sprawiedliwie zasłużyło na to, ścierwo jedne!

— Dlaczego zasłużył?

— Bo niech który chłop konie na pacierz ino same zostawi, to złodziej podbiega zaraz do nich i włósie z ogonów im goli. A taki w tem sprawny, że ciach-ciach i już koń stoi bez ogona. Aż tamtego roku jeden gosdodarz z Winnik polanem rzucił na niego i nogę mu przetrącił, że go buda do szpitala odwieźć musiała. A niech Bóg uchowa, jak te trzy bachory pijanego za miastem zobaczą, co ich tu dosyć od Grunda wraca, oskubią go, że nieraz i portki mu z nóg ściągną. Wszystkie trzy bachory, jak je pan widzi, co soboty na targ do Winnik gonią, a zawsze ręczny wózek biorą ze sobą, na którym dopiero wszystko kradzione do domu przywożą. Kiedyś to było, jak prosię nawet ukradli, a że im kwiczało bardzo po drodze, to starszy chłopak kij zastrugał i tak go długo prosiakowi pod ogon pchali, aż bezroga zdechła.

— A to będzie pociecha z tych bachorów! — odzywam się na to.

— Oj, będzie panie, będzie. Powiedzieć im co, to grożą, że chałupę albo stajnię podpalą. A raz to taki za Marjówką podpalili furę siana, i tyle ino, że parobek konie duchem wyprzągł, bo byłyby przy sianie zgorzały. Kto ich tylko zna, to tak złodziejów pędzi od siebie, jak złego ducha. Ale one się i tak nieuchowają, nie... Znajdą się tacy, co je ułłuką, takie zatracone dzieciska!

Pożar w pociągu kuryerskim.

We czwartek ubiegły — jak już pobieżnie doniosły depesze — zdarzyła się na kolei Petersburskiej w pobliżu Dynaburga niezwykła katastrofa, która tylko dzięki tej szczęśliwej okoliczności, iż przytrafiła się w samo południe, nie pociągnęła za sobą większych ofiar.

W sypialnym wagonie pociągu kuryerskiego, dążącego z Wierzbołowa przez Kowno i Wilno do Petersburga, wszczął się pożar między stacyami Ruszoną i Antonopolem. Skąd powstał ogień, niewiadomo. Zdaje się jednak, że przyczyną katastrofy było nieostrożne obchodzenie się z piecykiem przez służbę kolejową. Ogień w okamgnieniu przerzucać się zaczął z przedziału na przedział i wkrótce objął cały wagon.

Przerażeni pasażerowie, którzy przeważnie nie wykończyli jeszcze swej rannej tualety, zaczęli uciekać w popłochu do wagonów sąsiednich, rzucając na pastwę ognia wszystkie swe drobiazgi, części ubrania, pakunki i walizy.

Jeden z pasażerów, Anglik Williams, dyrektor północnego Towarzystwa żeglugi morskiej, wraz ze swą małżonką, rzucili się w przerażeniu do okna, wytłukli szybę i nie czekając na zupełne zahamowanie pociągu, wyskoczyli w biegu na plant kolejowy. Oboje odnieśli poważne pokaleczenia i obrażenia.

Tymczasem zdołano zatrzymać pociąg w szczerem polu. O ratowaniu płonącego wagonu nie można było myśleć. Odczepiono go też i pozostawiono na miejscu.

Jak się okazało, w chwili katastrofy było w wagonie dziewięć osób. Utraciły one w ogniu niemało cennych przedmiotów i dokumenty osobiste. Resztę drogi wypadło im przebyć bez kapeluszy, palt i nawet — trzewików w osobnych przedziałach, oddanych im uprzejmie do rozporządzenia przez konduktora naczelnego. Wśród poszkodowanych znajdował się kapitan niemieckiego sztabu generalnego, Hasen, z żoną.

Pociąg przybył do Petersburga z opóźnieniem sześciogodzinnem.

Niebezpieczeństwa szminki.

Ciekawą i nader pouczającą ankietę, rozpisało jedno z pism francuskich. Dotyczy ona tak ulubionych i niestety tak często używanych, przez płeć nadobną szminek.

Ankietę tę wywołał nagły zgon jednej z najpopularniejszych francuskich subretek, Mizzi Zwerenz. Biedne dziewczę padło ofiarą kosmetyków przez siebie używanych. Pierwszy głos w tej sprawie, zabiera jeden z najsłynniejszych chemików, członek akademii paryskiej, Armand Gautier, nazywając wszelkie kosmetyki, tak szminki teatralne, jak preparaty używane przez kobiety z towarzystwa, „dozwoloną trucizną“.

Najgorzej wyraża się o wszelkiego rodzaju bielidłach, jako zawierających znaczną ilość ołowiu, cynku lub bizmutu. Twierdzi również, że wszelkie barwniki, dotyczące koloru włosów, rzęsów i brwi, wpływają bardzo ujemnie na organizm ludzki. Zaznacza jednak równocześnie, że wszystkie te barwidła, znane były pięknościom jeszcze z czasów Niniwy i Babilonu.

Nieco humorystyczniej zapatruje się na tę sprawę, Gretta Quilbert, twierdząc, że dotąd żadna z szminek nic jej nie zaszkodziła.

Zwykła była używać bardzo skromnych środków; pudru ryżowego za dwa sous, zmieszanego z czerwonym proszkiem na policzki, i zwykłej, czerwonej pomadki, na usta. Co do bielidła, to używała go na ręce i ramiona, że jednak zmywała to wszystko codzień prostem mydłem, więc nie szkodziło nigdy i nic.

Słynna aktorka pani Granier, której uroda równoważy się z talentem, wyraziła się bardzo artystycznie. Oto poleciła zapytać promieni słonecznych, czy szminki bardzo zniszczyły jej cerę? Wyjaśniła jednak, że używa kosmetyków tylko na scenie, i to nie innego, jak najlepszy róż waselinę i gorącą wodę.

Członkowie teatru pragskiego „Bohemia“ odpowiadają wesołym wierszykiem: że szminki to cała rozkosz ludzka! Leo Slezak i Elza v. Ruttersheim zaznacza, że gdyby szminki były w rzeczywistości tak szkodliwe, to nie używałyby ich może panie z towarzystwa, i zaznacza bardzo poważnie, że wiele rzeczy ze sceny można się nauczyć.

Greta Forst odpowiada bardzo krótko: że najlepszą szminką jest zdrowie, zadowolenie i wewnętrzny spokój.

Sprawcami drożyzny: Socyaliści!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Pawła pust. — gr.-kat. 2000 Mucz.

W sobotę rzym.-kat. Higiniusza. — gr.-kat. S. S. Młdańciw.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek „Sen nocy letniej“. — W sobotę popoł. „Otello“ — wieczór „Żydówka“. — W niedzielę popołudniu „Szkoła“ — wieczorem „Jaś i Małgosia“.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Sprzedaż pojedynczych numerów „Gońca P." przeniesioną została z dniem 1. stycznia z ul. Krzywej 6, do sklepu na ul. św. Szymona 2. Jest to uliczka łącząca ul. Krzywę z ul. Batorego. Nowy lokal zatem znajduje się o kilkanaście kroków tylko od dawnego.

Dzieci uratowane od niechybnej śmierci. Dozorca realności przy ul. Zielonej l. 48, wychodząc wczoraj popołudniu wraz z żoną, zamknął mieszkanie swe na klucz, pozostawiwszy w niem dwoje kilkuletnich dzieci, chłopców, z których jeden był jego synkiem. Dzieciaki znudzone samotnością musiały szukać jakiejś zabawki i prawdopodobnie znalazłszy zapałki, zajęły się rozniecaniem ognia. Skutek zabawy był jak najfatalniejszy, ponieważ zajął się siennik. Ogień spostrzegli sąsiedzi dopiero wówczas, gdy dym począł wydobywać się z zamkniętego mieszkania szparą przy drzwiach. Nie mogąc się w inny sposób dostać do wnętrza celem ugaszenia pożaru, wybili okno, przez który weszli do środka, gdzie zastali dzieci leżące już bez przytomności skutkiem uduszenia dymem. Wyniesiono więc czemprędzej chłopców na świeże powietrze i wezwano pomocy stacyi ratunkowej. Przy zastosowaniu sztucznego oddychania udało się przybyłemu lekarzowi stacyi przyprowadzić chłopców do przytomności, poczem zaopiekowała się nimi pewna sąsiadka.

Lwów w zimie. Ulicą Trzeciego Maja przechodził wczoraj wieczór p. Leon Hahn ze żoną; nagle z dachu kamienicy l. 7, usunęła się wielka masa śniegu i spadła na głowę przechodzącej pary. Pp. Hahnowie odnieśli silne potłuczenie, a kapelusze ich uległy zniszczeniu, nadto pani Hahn w przerażeniu tym wypadkiem upuściła z rąk torebkę, zawierającą 120 koron, której mimo poszukiwań nie znaleziono. Naturalnie zaraz po wypadku założono obok domu ostrzegające baryery. Zupełnie po lwowsku.

Nie miała szczęścia Marya Peczapska. W stanie pijanym wyprawiała awantury na ul. Kleparowskiej, ale miała jeszcze na tyle sił, że zamiast z wielką paradą w dorożce, poszła piechotą w towarzystwie stójkowego do aresztu.

Miła prespektywa. Nawiązując do wczorajszej notatki pod powyższym tytułem, jakoby Mendel Auerbach nie mogąc otrzymać koncesyi na azylum dla zakochanych par, podał się o nią przez Fannię Pepi Spanier, oświadczam, że o tę koncesyę podałam się na tej podstawie, iż odpowiadam w zupełności wymogom ustawy i przepisów przemysłowo-policyjnych, ile że całe życie moje było i jest religijne i moralne, względnie wzorowe i nie pozostaję w związku rodzinnym z osobami karanemi za popieranie nieobyczajności i t. p. Podałam się o koncesyę na hotel już istniejący w realności pod l. 15, przy ulicy Rzeźnickiej, który zamierzam prowadzić gorliwie i odpowiednio powadze naszej stolicy. To niezmiernie zatrwożyło dzierżycieli okolicznych azylów dla zakochanych par i pobudziło ich do użycia wszelkich środków przeciw mej osobie, której nie mogąc zarzucić żadnego czynu niegodziwego, bałamucą opinę pomawianiem mię, że służę za parawan Mendlowi Auerbachowi. — Z poważaniem *Fani Spanier*.

Kradzież pokojowa. Do mieszkania Adolfa Raucha przy ul. Podlewskiego l. 4, dostał się nieznany sprawca, pootwierał szafy i zabrał przedewszystkiem rewolwer sześciostrzałowy nabity, następnie jak porządny i wiele podróżujący dżentelmen po świecie, przygotował sobie walizkę i spakował do niej buciki, rękawiczki i kapelusz i już gotował się do wyjazdu, gdy nadszedł właściciel mieszkania. Złodziej wyskoczył więc przez okno, zabierając rewolwer dla obrony, bo walizki niemiał już czasu unieść.

Reduta artystyczna. W sali Filharmonii odbędzie się dnia 1. lutego br. Reduta (Bal maskowy) urządzona staraniem artystów teatru miejskiego, z której dochód przeznaczony na fundusz dla wdów i sierót po członkach Towarzystwa wzajemnej pomocy.

Komitet przygotowuje nader urozmaicony i pełen oryginalności program — a świetne powodzenie zeszłorocznej reduty urządzonej przez artystów w salach Kasyna, daje rękojmię, że i tegoroczna „Maskarada" będzie stanowić *clou* tegorocznego karnawału.

Do komitetu należą prawie wszyscy artyści i artystki naszej sceny.

Zaginione dziecko. Wczoraj wieczorem Anna Burczak, służąca przy ul. Skarbkowskiej 3, znalazła trzyletnią dziewczynkę, ubraną w niebieską sukienkę, fartuszek w paski i białą chusteczkę. Dziecko umiało jedynie podać, że nazywa się Tadzia. Zaopiekowała się niem policya.

Nasz reporter pisze:

Proszę Szanownej Redakcyi, ja organizuję nowe stowarzyszenie i może się Redakcya do niego zapisze. Nie jest ono ani spożywcze, ani przedwyborcze, ani artystyczno-literackie, bo te wszystkie funta startej słomy ze starego siennika nie warte, ale jest to najidealniejsza od początku świata instytucya. Nosi nazwę: „Towarzystwo szanujących własne kapelusze" i ma na celu zwalczać niepotrzebne kłanianie się. Przez to bowiem ciągłe uchylanie kupuję co miesiąca nowy kapelusz, bo się zaraz krysy oberwą i wyglądam w nim jak chorąży od czerwonego sztandaru.

Zaledwie rozpisałem zachętę w celu zwerbowania członków — a już mnie ogłosili za waryata, i znaleźli się nawet tacy, którzy mnie wprost z ulicy wpakowali do sanek i odwieźli na Kulparków. Ale tamtejsi lekarze zbadawszy, żem nie zdefraudował uznali mnie zdrowym na umyśle i napędzili. Teraz organizuję moje dzieło dalej. Na razie zapisują się wyłącznie panie. Mam nadzieję, że potrafię przekonać i naszych panów, i że do towarzystwa przystąpią. Pierwsza niech da przykład Szanowna Redakcya.

Czy Szan. Redakcya nie słyszała dla kogo śp. Siemiradzki malował kurtynę. Dla teatru, czy dla Strzelnicy? Bo gazety piszą, że komisya teatralna uchwaliła powiesić kurtynę w sali Strzelnicy. To bardzo mądry projekt. Poco rozmaite indywidua, gromadzące się w teatrze mają profanować arcydzieło polskiej sztuki? Możeby ta Komisya i sam teatr na Strzelnicę przeniosła? Plac Gołuchowskich niegodzien takiego gmachu. Niech Szan. Redakcya do tej komisyi o tem zatelefonuje.

Donoszę wreszcie Szanownej Redakcyi, że wczoraj nie odbył się ani jeden bal, nikt nie odmroził ani jednego nosa, przed teatrem nie było ani jednego ażiotera, nie wyszedł ani jeden tom poezyi, ani nawet ani jeden Sherlok Holmes.

Prawdziwie osobliwy dzień.

Z Filharmonii. Bron. Huberman po pierwszym swoim występie wiedeńskim z Adeliną Patti dał jeszcze dziewięć własnych koncertów. Był to największy sukces, jaki świat artystyczny wogóle kiedy zapamiętał! A mimo tego nie był ostatnim! Tryumf, jaki odniósł mały artysta w mieście Mozarta i Beethowena ułatwił mu drogę do dalszych tryumfów w całym świecie muzycznym. W najbliższych czterech latach dawał on wielkie koncerta po całych Austro-Węgrzech, w Rosyi, Rumunii i północnej Ameryce i wszędzie był podziwiany i wzbudzał wprost w zdumienie jako niepojęta zagadka.

Na stacyi ratunkowej podczas ostatnich mrozów było bardzo rojno i... krzykliwie, a raczej płaczliwie. Już przed 8 godziną rano poczęły się tam gromadzić tłumy młodzieży z odmrożonemi uszami i nosami, a każdy chciał być pierwszy, każdy nieczuł nosa, a raczej czuł, że mu odpada. Pogotowie, jak to pamiętne, zaopatrzyło około 200 odmrożeń. Obecnie stacye meteorologiczne donoszą, że nadchodzi odwilż, co wobec wielkich mas śniegu, jakie się u nas nagromadziły, może stać się drugą klęską. Magistrat jak umie tak śnieg sprząta, ale należy polecić dozorcom domów, aby z dachów śnieg zrzucali, nieczekając, aż on sam spadnie na głowy przechodniom, jak to się wczoraj stało p. Hahnom na ul. Trzeciego Maja.

Arsenał Wasińskiego. Rycina, jaką dziś wewnątrz numeru przynosimy, przedstawia zbiór broni i tych wszystkich przyrządów złodziejskich, jakimi operowali Wasiński i Adamski. Obok wytrychów bardzo kunsztownych, a służących do otwierania wertheimowskich zamków, jest tam i świder z małym motorem elektrycznym, który Wasiński zwykł był łączyć z installacyą elektryczną danego mieszkania i w ten sposób świder w ruch puszczał.

Na dole po prawej stronie znajduje się browning, którym Wasiński zastrzelił w Pradze Kautskyego, urzędnika sądowego, a nie dozorcę więzień, jak to mylnie doniesiono. Taki browning jest okropną bronią. Naboje do niego ładowane są bezdymnym prochem, który posiada olbrzymią siłę wybuchową, tak że stalowy pocisk, wystrzelony z browninga, może przebić 7 poza sobą stojących ludzi. Efekt takiego strzału jest zatrważający, bo niewidać zupełnie dymu ani ognia, tylko rozlega się głuchy łoskot, jakby od zawalenia ściany pochodzący. Takimi browningami walczyli rewolucyoniści rosyjcy i w regule obok żandarma czy stójkowego padały ofiarą strzału i inne osoby.

Z KRAJU.

Piszą nam z Przemyśla:

Kto jest właściwym obrońcą interesów kolejarzy przemyskich? — Czytelnia kolejowa i jej pożytki. — Domy robotnicze.

W przedostatnim numerze organu dra Liebermana „Stuk przemyski" znów przechwala się poseł naszego miasta, że wystarał się u ministra kolei Derschatty, na skutek swej interpelacyi, o przeróżne ustępstwa dla kolejarzy natury ekonomicznej. Tymczasem, jak się ze sfer kolejowych dowiadujemy, była to zwykła szopka dziennikarska w celu uśpienia czujności robotników, by nie mogli się dowiedzieć, że prócz „humanitarnego", posła istnieją inne jeszcze poza partyą dobroczynne działające osoby.

Za staraniem władz kolejowych miejscowych z poparciem lwowskiej dyrekcyi kolei a w szczególności p. hofrata Rybickiego zawiązała się „Czytelnia kolejowa" która ze swego ramienia rozwinęła szeroką akcyę w celu ulżenia doli kolejarzy prze-

myskich, przez różnorakie instytucye. Przedewszystkiem z inicyatywy „Czytelni“ założono konsum, gdzie z powodu utrącenia kosztów przewozu artykułów żywności, za znacznie tańszą cenę można nabywać towary. Dalej ufundowano kasę, gdzie bezprocentowo wypożycza się znaczniejsze kwoty kolejarzom w naglącej potrzebie materyalnej będącym, przyczem ustanowiono, że dłużnicy płacą od każdych 20 K 2 hal. miesięcznie tytułem założyć się mającej bursy kolejowej.

Również na skutek lokalnych władz wysłano ze Lwowa komisyę, celem zbadania w Przemyślu gruntów odpowiednich pod budowę. Praca w wyższych sferach kolejowych, celem poprawienia bytu kolejarzy wre na dobre. Należy się spodziewać, że szczere chęci inicyatorów uwieńczy pomyślny skutek.

Kamionka Strumiłowa. Wracając wczoraj z przechadzki zetknąłem się na ulicy z jednym tutejszym starorusinem, który wręczając mi *Diło* rzekł: proszę czytać z jakimi zarzutami ukraiński bandyta wystąpił przeciwko waszemu inspektorowi szkolnemu. Przeczytawszy uważnie strasznie idyotyczną korespondencyę z Kamionki pod tytułem: „Autonomia galicyjskiego szkolnictwa w obrazkach“ postanowiłem zostawić otc'a Cegielskiego w spokoju, w ciepłem mieszkaniu na ulicy Robakowej, a podzielić się z czytelnikami *Gońca* treścią wspomnianej korespondencyi. Otóż autorowi korespondencyi nie podobała się wprowadzona do szkół przez tutejszego insp. szk. postępowa metoda nauki doraźnego czytania i chciałby ją zastąpić przestarzałą metodą t. zw. „Lautiermethode“. Takie jest żądanie jakiejś diakowsko-ukraińskiej wielkości naukowej, którą dla jej ignorancyi ośmielam się zaproponować na profesora przy ukraińskim uniwersytecie. Ten sam ignorant oburza się na tutejszego inspektora, że szerzy wśród nauczycielstwa zamiłowanie do arcydzieł literatury polskiej. Nic dziwnego, bo przecież na ukraińskiej literaturze, która w pierwszej epoce swego istnienia nic nie miała a druga epoka ma dopiero powstać, nikt się nie wykształcił i nie wykształci. Na końcu ukraiński „uczony“ psuje sobie niepotrzebnie ukraińską krew i jakby pies wściekły rzuca się na inspektora zato, że nauczycielstwo kamioneckiego okręgu przesłało podziękowanie za ostatnie podwyższenie płac Marszałkowi kraj. a nie Krattowi lub Baczyńskiemu. Oto krótka treść korespondencyi umieszczonej w *Dile*. Zarzuty głupie. Inspektorowi radzę pójść w ślady pewnego Moskalofila, który zaczepiony przez Ukraińców rzekł, wskazując równocześnie na pewną część ciała: niech mię pocałują w Ukrainę.

ZE ŚWIATA.

Czarna ospa na Śląsku. Z okręgów bytomskiego i tarno-górskiego na Górnym Śląsku donoszą do pism poznańskich, że zawitał tam bardzo niemiły gość — czarna ospa. W magistracie w Tarnowskich Górach pewna robotnica z Królestwa Polskiego podpisywała protokół. Sekretarz Sielaff, piszący tem samem piórem, zaraził się czarną ospą i zmarł po kilku dniach, a z nim dwie jego córki. W Tarnowskich Górach wydarzył się jeszcze jeden, w Orzegowie i Siemianowicach po kilka wypadków, dotąd jednak nieśmiertelnych. Licha i nieczysta woda, jaką niesłety ma obwód przemysłowy, sprzyja rozszerzaniu się rozmaitych chorób zakaźnych. Fiskus, którego kopalnie po wielkiej części wodę zanieczyściły, ma obowiązek wybudowania nareszcie wodociągu projektowanego już od lat kilku, który kosztem 20 milionów marek ma wody dostarczyć z nizin nadodrzańskich.

TELEGRAMY.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa zbierze się na pierwsze posiedzenie poświąteczne we wtorek, dnia 20-go b. m. o godzinie 10-tej rano. Na tem posiedzeniu nastąpi rozdział referatów.

Co mówią o wyborach sejmowych przy Fichtengasse.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ we wczorajszym popołudniowym numerze zamieszcza obszerną korespondencyę lwowską o przyszłych wyborach sejmowych w Galicyi. Jest ona napisaną wogóle w duchu przychylnym dla prawicy narodowej i dla ludowców. Korespondencya twierdzi, że dr. Bobrzyński ma zamiar ubiegać się o mandat sejmowy po Dunajewskim z Nowego Sącza. Natomiast demokraci mogą liczyć na mandat z kuryi większej własności samborskiej. 46 posłów polskich sejmowych nie ma zamiaru kandydowania, gdyż nie może się zdecydować na nową formę agitacyi. Między innymi nie ma zamiaru kandydowania także Jerzy ks. Czartoryski. Owa korespondencya twierdzi także, że ks. Pastor nie ma najmniejszych szans powtórnego wyboru w kuryi miast Jasło-Gorlice. Korespondencya stwierdza także, że pomiędzy ukraińcami a starorusinami nastąpił zupełny rozdział.

Gaże oficerskie.

Wiedeń. Podwyżka gaż oficerskich jest odłożoną na rok 1909. Równocześnie z tą wiadomością rozchodzi się pogłoska o dymisyi ministra wojny, którego następcą miał zostać szef sekcyi w ministerstwie wojny, generał Krobatin. Pogłoskę tę nie sprawdzono.

Przeciw importowi bydła.

Wiedeń. Stała komisya autryackiego centralnego Biura ochrony interesów rolnych i leśnych uchwaliła rezolucyę ze stanowczym protestem przeciw zawarciu traktatu hadlowego z Argentyną, oraz przeciw wszelkim importom bydła i mięsa z państw bałkańskich.

Wezuwiusz wybucha.

Rzym. Do „Messagero“ donoszą z Neapolu, że chociaż Wezuwiusz nie znajduje się obecnie w stanie erupcyi, wydobywają się z niego silne słupy dymu. Jest to skutkiem faktu, iż woda deszczowa dostaje się do wnętrza. Wydobywanie się dymu wywołało wielkie zaniepokojenie, jednakże z obserwatoryum oświadczono, że niema żadnego niebezpieczeństwa.

Dobry połów.

Petersburg. W okolicy Petersburga odkryto w willi radcy dworu Iwanowa ogromny zapas naboi, materyałów wybuchowych i kapsli. W samym Petersburgu odkryto i ujęto bandę zbójecką, złożoną z 15 osób.

Aresztowanie terrorystów.

Lozanna. Aresztowano tu bandę, złożoną z 11 terrorystów, którzy należą do większej organizacyi i usiłowali w ostatnich dniach wymusić 5000 franków na jednym z zamieszkałych tu Rosyan. W mieszkaniu ich znaleziono pieczątkę z napisem: Komitet anarchiczno-komunistyczny w Lozannie.

Skandale pruskie.

Kolonia. W procesie Petersa przyszło w czasie przesłuchania rzeczoznawcy Ackera do burzliwych scen, w których brała udział także publiczność. Przewodniczący kazał opróżnić salę.

Niepokoje w Abissynii.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Minister spraw zagranicznych Tittoni otrzymał z Mogadiscio na wybrzeżu Belagier zawiadomienie, iż w połowie grudnia około 2000 Abissyńczyków około miejscowości Beiden i Burakaba napadło na karawanę, splądrowało ją, a kupców pozabijali lub wzięli do niewoli. Po nadejściu wiadomości o tym napadzie, we włoskiej rezydencyi Lugh przyszło do starcia z kilku szczepami, przyczem po obu stronach wiele osób raniono. Natychmiast po nadejściu o tem wiadomości do Rzymu, ministerstwo spraw zagranicznych poleciło ministerstwu marynarki wysłać kilka krążowników do Mogadiscio, a nadto poleciło telegraficznie posłowi włoskiemu, aby wniósł formalny protest.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Komitet Wyborczy Handlowe-Przemysłowy we Lwowie.

ODEZWA.

Wierni zasadzie i hasłu, pod jakiem zszeregowaliśmy się przed kilku laty, aby przy wyborach do reprezentacyi stolicy kraju, zaznaczyć silnie konieczność podniesienia życia przemysłowo-handlowego w kraju na należny mu poziom i dzięki czemu okazaliśmy przy ostatnich wyborach tak poważną siłę kładąc przeszło 1000 głosów na szalę akcyi wyborczej — stajemy i do obecnych wyborów sejmowych i miejskich złączeni wspólną ideą ochrony i rozwoju rodzimego przemysłu, rzemiosła i handlu.

W chwili, kiedy na całym obszarze ziem polskich i w społeczeństwach innych narodów, niezdeprawowanych pruską kulturą brutalnej pięści, odezwał się jeden głos oburzenia na nowy środek w tępieniu najświętszych praw człowieka i narodu, kiedy jako jednomyślny objaw protestu i samoobrony przeciw pruskiej cynicznej metodzie niszczenia wszystkiego co polskie — społeczeństwo nasze postanowiło w odwet — rugować z kraju wszystko co pruskie, spada na warstwy przemysłowo-handlowe podwójnie ważne zadanie dźwignięcia w górę sztandaru polskiej pracy wytwórczej i handlowej.

W imię tego szczytnego obowiązku, wzywamy cały ogół kupców, przemysłowców i rękodzielników polskich miasta Lwowa, bez różnicy przekonań, wyznania i politycznej barwy, aby stanęli wraz z nami do łącznej i energicznej akcyi wyborczej, przy zbliżających się wyborach do Sejmu krajowego i do Rady miejskiej, dla przeprowadzenia naszego programu, który streszcza się w naszem dotychczasowem haśle: 46

Przez Przemysł i Handel do dobrobytu, kultury i wolności!

Za Komitet wyborczy Handlowo-Przemysłowy:
Julian Abrysowski,
Prezes.
Jakób Wiksel, Aleksander Lewicki, Tadeusz Górski, Józef Olszewski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/5 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta. a od 1/6 do 31/8 codzień §

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Przybłąkał się pies, legawiec, (suczka) maści biało-żółtej, do odebrania w Redakcyi Gońca.

Praktykanta z dobrego domu przyjmie Skład sukna Zajączek i Lankosz Lwów, ul. Jagiellońska 3. 2403

Lokal na sklep poszukuję. Bliższa wiadomość z grzeczności Kuczabiński, Czarnieckiego 2

Najlepszej HERBATY ćwierć funta tylko 40 centów poleca HANDEL HERBAT ADAMA SERAFINA Lwów, Sienkiewicza 5.

CAFÉ RESTAURANT RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ. Codziennie koncert muzyki wojskowej. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne odwiedziny upraszają 39 FRANZ & WOLLMAN.

Udzielam lekcyi uczniom z niższych klas szkół średnich, seminaryów, szkół wydziałowych i równorzędnych tanio i pod gwarancyą pomyślnych rezultatów, również pośredniczę w nabywaniu książek polskich rozmaitej treści i większe dzieła pod korzystnymi warunkami spłaty. Zgłoszenia do Administracyi Gońca. 37

Koń ciężarowy (moskal) stepowiec, 7 lat, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Zamarstynów l. 59 naprzeciw „Tlenu". 40

:: Mleczarnię :: z restauracyą bardzo korzystną, tanio natychmiast sprzedam lub wydzierżawię, albo pod zarząd oddam. Adres poda Admin. Gońca, Podwale 7. 44

Zgubił się czarny jamnik bronzowo podpalany Znalazca zgłosi się za wynagrodzeniem w sklepie Musiałowicz Janik. 41

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca dozorcy do kamienicy. Nowy Świat 4, dozorca. x

Droguerya Stanisława Troskulańskiego ul. Leona Sapiehy l. 43. Poleca szczególnie artykuły apteczne, oraz przybory w zakres lakiernictwa i malarstwa wchodzące. (186)

Poszukuje posady na prowincyę, do starszego wdowca lub kawalera osoba inteligentna, gotuje dobrze i zna się na gospodarstwie. Wiadomość ulica Gołębia l. 11, u dozorcy. 36

Poszukuje ucznia do praktyki Piekarnia hygieniczno-karlsbadzka MARCINA CZYŻEKA we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej 107. 2265

Masło deserowe potaniało. 1 kg. 3 K w „Konsumcyi" ulica Ruska l. 20. Najlepszy węgiel górnośląski 96 ct., cesarska nafta $12\frac{1}{2}$ ct. 30

ZNANE Z DOBROCI SZYNKI jakrównież wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
ZŁOTE i SREBRNE BIŻUTERYE od najtańszych do najwykwintniejszych. **PERŁY** zawsze na składzie w wielkim wyborze. J. Dąbrowski Lwów ul. Hetmańska 4. 9

Proszę żądać!

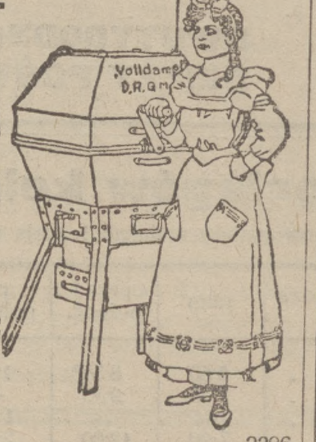


darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrow. główny katalog z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych **zegarków** towarów muzycznych itd. Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx **Hans Konrad** c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy). Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

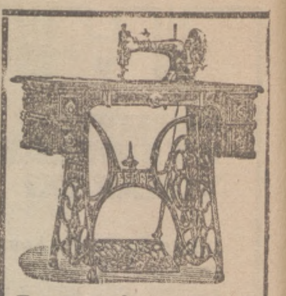
MARMOLADĘ ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski: MORELOWĄ 8 K, MALINOWĄ 8 „ za JABŁKOWĄ 6 „ (5 kg. MIESZANĄ 5 „ w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką PAROWA FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA WE LWOWIE. W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

Byt 2435 **Baczność!** zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udziela: **„Byt"** Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

PRÓBA BEZ RYZYKA!
JOHNA MASZYNA DO PRANIA PEŁNĄ PARĄ jest NAJLEPSZĄ i NAJPRAKTYCZNIEJSZĄ.



GŁÓWNY I NAJWIĘKSZY SKŁAD NA GALICYĘ 2296
JAN SCHUMANN WE LWOWIE. :: FILIA ULICA PAŃSKA 23/27.



Zmieniłem lokal i rozszerzyłem swój drugi rok istniejący **SKŁAD MASZYN DO SZYCIA.** Polecam maszyny do szycia z najsławniejszych fabryk po cenach możliwie najniższych. Naprawę wykonywam szybko, tanio pod gwarancyą. Cenniki ilustrowane franco. LEONARD WANKE mechanik i specyalista, Lwów, Sykstuska l. 26. (219)

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, l. p. drzwi 11 x

Dnia 15-go stycznia 1908 o godzinie 11-tej rano odbędzie się w miejskim Urzędzie budowniczym
Licytacya
na rozebranie realności miejskiej Nr. K. 372 m. pl. Strzelecki l. 5.
Lwów, 2. stycznia 1908. 41
Magistrat kr. stoł. m. Lwowa.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż z Nowym Rokiem otwieram
Główny Skład Wina jakotoż winnicy w Promontorze i Tokaj Tolczva we Lwowie przy ulicy Ruskiej l. 20.
Wysyłki na żądanie mogą być w najmniejszych i największych ilościach, tak w butelkach jak i beczkach. Na żądanie wysyłam wina wprost z winnic węgierskich. Za dobroć i naturalność win ręczę. **Płatność win wedle umowy.**
Zapewniam, iż Szan. P. T. Publiczność z mej obsługi zadowoloną będzie, kreślę się z szacunkiem
2455 **Jan Markowski.**

Darmo i opłacony wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich



towarów muzycznych wszelkiego gatunku. **HANS KONRAD** Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 894 (Czechy). (222) Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Niema ryzyka. Zmiana i zwrot — pieniędzy dozwolona. —

STAMPILE kauczukowe wykonuje najspieszniej i starannie **M. ZAWADZKI, drukarnia, Lwów, tylko ul. Jagiellońska l. 9** (naprzeciw c. k. Sądu). (135)

HOTEL EUROPEJSKI ■ **Lwów, plac Maryacki 4,** urządzony z komfortem, poleca się łask. względom podróżującej P. T. Publiczności. Położenie pryncypalne. Oświetlenie elektryczne. Kąpiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. *Zarząd.* (187)

Teatr Rozmaitości **„Dependance Bristol".** Nowy senzacyjny program. Karol Köberich, komik z Monachium, Jenny Scheper, kreolska piękność, Nanon z kryształowego pałacu w Lipsku. —— 3 komedye. 7 Początek o godzinie 8 wieczór.

9 ciągnień rocznie mają losy: turecki państwowy 400 fr. i serbski tytoniowy 10 fr. Oba losy razem polecamy za 270 kor. 36 rat po 7 kor. 50 hal. Pierwsza rata zpn. wynosi 11 koron, dalsze raty po 7 koron 50 hal. Prawo gry już 15. stycznia. Sam los turecki polecamy za 240 kor. 50 hal. (37 rat po 6 kor. 50 hal.). Losy tureckie mają tylko numera, mają przy każdym ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych (600.000 400.000, 300.000 i t. d.) — i każdy los muszą wylosować kwotą 232 fr. Kompletna lista losów krakowskich będzie w „Gazecie handlowej z 17. bm. 1t **SCHUTZ i CHAJES** Dom bankowy, Lwów.

WSZELKIE DRUKI wykonuje starannie i najspieszniej **JEDYNA DRUKARNIA** dla potrzeb kupieckich i przemysł. **M. ZAWADZKIEGO** we Lwowie, tylko ul. Jagiellońska 9 :: (naprzeciw c. k. Sądu). :: 135

WSZELKIE KUPONY I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów KANTOR WYMIANY c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego **BANKU HIPOTECZNEGO.** 246 III

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO" TOKARSKI & BRANDOWSKI. POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Bielsku.